Nr. 191. Kraków, sobota 10 lipca 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Teror wszechpolaków.

Kraków, 9 lipca.

Na wszystkie pola życia publicznego w Galicyi rzucili się wszechpolacy z drapieżną zachłannością zgłodniałej zgrai, która wszystko usiłuje zrabować dla siebie. Z bezwzględnością i cynizmem, nie mającym sobie równego, walczą rozbojem i oszustwem. Zwłaszcza oszustwo stanowi ich broń, którą posługują się z całym bezwstydem, aby wszystkich obedrzeć ze wszystkiego, pochwycić w swe szpony wszystkie instytucye i stanowiska społeczne.

Na zjeździe Towarzystwa Szkoły Ludowej w Kołomyi pokazali w tym kierunku, do czego są zdolni. Idzie im o to, żeby Dar Grunwaldzki, przeznaczony (jak już sama jego nazwa wskazuje) na kresy zachodnie i pod tem hasłem składany przez naród — w połowie zeskamotować celowi, który stanowi jego przeznaczenie, i zużyć dla swoich celów partyjnych, mianowicie na podsycenie bratobójczej waśni narodowej z Rusinami w Galicyi wschodniej. Oczywiście takie zużytkowanie Daru Grunwaldzkiego, nie mające nic wspólnego ani z rocznicą grunwaldzką, ani z interesem narodowym, napotyka na opór całego społeczeństwa z wyjątkiem kliki wszechpolskiej. To też klika ta postanowiła z zarządu głównego T. S. L., który gospodarować będzie Darem Grunwaldzkim, wyrugować ludowców i postępowych demokratów i cały zarząd główny obsadzić narodowymi demokratami. Przeprowadzili to swoją zwykłą metodą i oszustwem. Zawarli na zjeździe T. S. L. kompromis z opozycyą ludowców i postępowych demokratów, oficyalnie zgodzili się na wspólnie ułożoną listę zarządu, a potajemnie, zdradziecko skreślili z listy reprezentantów ludowców i postępowców, między nimi tak zasłużonego około T. S. L. prof. Wasunga. Dzięki temu oszustwu mają teraz wszechpolacy zarząd główny T. S. L. prawie niepodzielnie w swojem ręku i będą się mogli rządzić jak szare gęsi Darem Grunwaldzkim.

Oszustwo, którego się w parę dni później dopuścili przy wyborze ściślejszym w Samborze na p. Doboszyńskim, ma już wprost amerykański wygląd: Hrabia Skarbek daje swoje hrabiowskie słowo drowi Doboszyńskiemu, że cofa swą kandydaturę, namawia go w ten sposób, żeby zaprzestał agitacyi (czy licytacyi), a przeznaczone na nią pieniądze żeby ofiarował na Dar Grunwaldzki, — gdy zaś dr Doboszyński na podstawie tej umowy zaprzestał zabiegów wyborczych, wszechpolak hr. Skarbek „pozyskuje“ sobie potajemnie Ziemniaka, prowadzi pocichu dalej licytacyę wyborczą, no i w ten sposób „zwycięża“... „Minęła już bezpowrotnie epoka starych metod wyborczych“ — pisze z okazyi tego „zwycięstwa“ ze zwykłym sobie cynizmem „Słowo polskie“. Istotnie, wszechpolacy wprowadzili nowe „metody“, używane dotychczas tylko przez t. zw. „kradników“ przy licytacyach...

W podobny sposób, jak na zjeździe T. S. L. w Kołomyi, urządzili się wszechpolacy przedwczoraj na zjeździe Kółek rolniczych w Krakowie. Na zjeździe tym rządził niepodzielnie świeżo mianowany profesor lwowski Stanisław Grabski, redaktor polityczny „Słowa polskiego“, który przemawiał, ile razy chciał, udzielał głosu, odbierał głos, traktował delegatów-ludowców *en canaille*, a czynił to wszystko za zgodą prezesa p. Artura Zaremby-Cieleckiego, który jest znanym „podolackim“ sympatykiem wszechpolaków i pozwalał ze sobą robić Grabskiemu, co się temu żywnie podobało. Przeprowadzili w ten sposób wszechpolacy zmianę statutu, wprowadzającą wirylistów, centralizującą wszystkie funkcye w zarządzie głównym, znajdującym się w rękach wszechpolaków i sprzymierzonych z nimi podolaków, i utrącającą zupełnie wpływ ludowców. Nadaremnie protestowała przeciw temu terorowi opozycya ludowców pod wodzą posła Wasunga. Grabski, jak generał-gubernator wojenny, robił, co chciał. Mimo to jednak wybory do zarządu głównego dały niepożądany dla wszechpolaków rezultat. Cóż na to oni? Oto poprostu nie ogłosili wyniku wyborów. Zjazd ma się ku końcowi, późny już wieczór, delegaci zaczynają się rozjeżdżać, a wynik wyborów jeszcze nie ogłoszony. Więc ludowiec Szczepański z Żywca domaga się ogłoszenia wyniku wyborów. Na to prezes Cielecki oświadcza (wedle „nowej metody“ wszechpolskiej), że „wybory nie dały żadnego (?!) rezultatu i dlatego odracza wybory do przyszłego zjazdu!“... Ten niesłychany postępek wywołuje oburzenie. P. Edward Maurizio zakłada protest przeciw temu bezprawnemu postępowaniu prezesa, urągającemu zasadniczym przepisom statutu. W odpowiedzi p. Grabski w ordynarny, arogancki sposób zelżył protestującego i na tem sprawa się zakończyła...

Oto plon wszechpolski z kilku ostatnich dni. Okazuje się, że w interesie zdrowia i czystości życia publicznego w Galicyi trzeba narodową demokracyę wytępić do szczętu!

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

Listy parlamentarne.

Zmiarzch bar. Bienertha.

Wiedeń, 8 lipca.

Bar. Bienerth, prezydent gabinetu z łaski Gessmanna, jest na najlepszej drodze do pomnożenia pokaźnej liczby byłych prezydentów ministrów w Austryi, dzięki swemu protektorowi Gessmannowi. Ten sam człowiek, który dla swych samolubnych celów obalił bar. Becka i z nicości podniósł małego biurokratę do wyżyn szefa rządu, obecnie — wedle zgodnego brzmienia doniesień wiedeńskich — uznał dalszą egzystencyę „pośredniczącego“ gabinetu Bienertha za zbyteczną i w swe „wypróbowane“ ręce wziął rozwikłanie obecnego przesilenia.

W ostatnich 10 dniach, odkąd po uchwaleniu budżetu dalsze prace parlamentu zostały zatamowane przez obstrukcyę Unii słowiańskiej, bar. Bienerth stanowczo uchylał się od bezpośrednich rokowań z obstrukcyonistami, zasłaniając się pośrednictwem ministrów: Weiskirchnera, Brafa i Zaczka, oraz posłów: Głąbińskiego i Gessmanna. Przywódcy Unii we środę oświadczyli, że rokowań tych kontynuować nie będą, gdyż wątpią, aby pośrednicy powyżsi mieli legitymacyę do układów w imieniu szefa rządu i żądali, aby bar. Bienerth porzucił swą rezerwę i osobiście przedłożył swe żądania, no i koncesye. Bar. Bienerth, który w przeciwieństwie do swego poprzednika bar. Becka nie posiada żadnych zdolności do układów, a zresztą uważając się za stojącego ponad stronnictwami, nie chciał „zniżyć się“ do wejścia w kontakt ze stronnictwami, długo temu żądaniu opierał się i dopiero wczoraj dał się Gessmannowi nakłonić do konferencyi z przywódcami Unii.

Jak z telegramów wiadomo, konferencya ta zakończyła się rezultatem ujemnym, gdyż bar. Bienerth nie zmienił swego zapatrywania, że za porzucenie obstrukcyi nie może dać koncesyj politycznych. Podnieść jednak należy, że pod „koncesyami politycznemi“ nie należy rozumieć wyłącznie żądania o utworzenie uniwersytetu czeskiego na Morawach i słoweńskiego w Lublanie, albo przywrócenia zdolności do pracy sejmu czeskiego; nie ulega wątpliwości, że Praszek i Susterszic żądali także rekonstrukcyi gabinetu, t.j. ustąpienia Bilińskiego, Hochenburgera i Schreinera, a skompletowania go ministrami parlamentarnymi z łona Czechów i Słoweńców.

Po rozbiciu się układów zanosiło się na to, że parlament zostanie dziś odroczony albo zamknięty, co równałoby się kapitulacyi rządu i stronnictw chętnych do pracy wobec obstrukcyi. W tej groźnej dla parlamentu chwili ukazał się Gessmann na widowni i zaczął swą grę. jak dwie krople wody podobną do zeszłorocznej zakończonej upadkiem bar. Becka. Przywódca chrześcijańsko-socyalnych oświadczył bar. Bienerthowi, że on bierze w swe ręce dalsze układy z obstrukcyą i ma nadzieję, że do soboty popołudniu będzie miał rezultat w ręku.

Przesłość polityczna dra Gessmanna jest tego rodzaju, że takie pokierowanie sprawą może się zakończyć nie inaczej jak usunięciem całego obecnego gabinetu i utworzeniem nowego choćby pod nominalnem kierownictwem bar. Bienertha, ale pod faktyczną dyktaturą Gessmanna. W interesie parlamentu nie można akcyi Gessmanna nic zarzucić, gdyż w rezultacie swoim zmierza ona do uzdrowienia parlamentu, do zapewnienia jego normalnego funkcyonowania. Przez cały czas obecnego przesilenia socyalni demokraci pracowali nad utrzymaniem parlamentu tak w interesie parlamentu samego, jak w interesie ważnych projektów ustaw, stojących na porządku dziennym. Dla przeprowadzenia tego celu socyalni demokraci sprzeciwiali się kapitulacyi przed obstrukcyą, napędzali stronnictwa do podjęcia z nią walki, ograniczyli obstrukcyę przez postawienie szeregu własnych wniosków nagłych. Tym usiłowaniom potężnego stronnictwa większości parlamentu nie mogła przeciwstawić wygodnego wprawdzie, ale poniżającego złożenia broni przed garstką obstrukcyonistów, i stąd widzimy w ostatnich 24 godzinach zmianę w poglądach: zamiast poddania się bez walki, układy nawet z poświęceniem rządu, który z własnej mocy okazał się niezdolny do uratowania konieczności ludowych i państwowych.

Bez względu na powodzenie lub niepowodzenie akcyi Gessmanna parlament okazał chęć i zdolność do życia przez ujęcie we własne ręce sprawy uzdrowienia się, a ten fakt może dla prawdziwych przyjaciół parlamentu ludowego być uprawnieniem do nadziei, że parlament będzie istniał i pracował, choćby tak nieudolni „przyjaciele“ jak bar. Bienerth wysilali się nad sprowadzeniem parlamentu do podrzędnej roli.

Czysto-galicyjskie — „czyste“ wybory.

W nekrologu, poświęconym kandydaturze p. Doboszyńskiego, oblicza „Słowo polskie“, iż wydał on na samborskie zaloty okrągłą sumkę kilkudziesięciu tysięcy koron. Widać stąd, za jak bardzo niezbędnego uważał się p. Doboszyński w Kole, jak ofiarnym był dla dobra kraju.

O „ofiarności“ swojego własnego kandydata, hr. Skarbka, milczy dyskretnie „Słowo polskie“, natomiast pisze, iż po rezygnacyi Ziemniaka „lud włościański żądał kategorycznie“ wyboru hr. Skarbka za jego i narodowej demokracyi pracę oświatową...

BRUNON KOSTECKI.

PIEŚŃ O SOKOLE.

4)

Daleki głos trąbki, urywany, trwożliwy, przerwał słowa Riena. Po chwili dał się słyszeć ciężki tętent biegnących obok parku kilku ludzi i ucichł w oddali.

— Co to znaczy? — spytał Dieu.

— Dyabli wiedzą — odrzekł Bertoud.

— A, wiem, to napewno ta hyena, co przebiegła obok nas, wpadła niechcący na sentinelle'a przy prochowni. Idyota, zrobił alarm, za co oberwie dobrze i słusznie, bo przecież wystarczy zamierzyć się ręką, albo gwizdnąć, żeby sama uciekła. Do mnie nie raz przychodziły, kiedy stałem tam. Ale to głupstwo, Rien, mówcie dalej.

— Nie, poczekam, aż wrócą ludzie od prochowni — rzekł Rien — słyszeliście, kilku z corps de garde'y pobiegło tam. Inaczej znów mi przerwą. — Wiecie, teraz uderzył mnie przykro dźwięk mojego tułaczego nazwiska.— Rien. Nazwałem się sam tak, bo rzeczywiście sądziłem z początku, że stanę się wkrótce Rien. — Nie, no i zawiodłem się, coś z czło wieka zostało jednak i zostanie na zawsze... — Tam coś się stało więcej — zawołał, przerywając zdanie: — strzały!

Raz po raz rozległy się nagle dwa wystrzały karabinowe. Wszyscy trzej porwali się prędko i wybiegli z parku w kierunku huku. Niedługo dostrzegli w oddali dwie latarki i po zbliżeniu się do wracającego patrolu zobaczyli między żołnierzami jakąś postać w łachmanach, głośno płaczącą i popychaną brutalnie przez eskortujących.

— Marocain! chien! rache! — rozległy się przekleństwa żołdackie.

— Czegoś, psie, chciał tam? Ot, my ci damy, czekaj, świnio arabska! — wrzeszczał kapral, okładając kułakami nędzarza.

Bity chciał się tłómaczyć, mówił coś po arabsku proszącym głosem, ale nikt go nie rozumiał. Po kilku głośnych policzkach przestał nawet płakać i szedł spokojnie, przy trzymując drżącemi rękoma porwane resztki zgrzebnego burnusu i szepcąc z cicha: „o allah, barna, allah!“ (przyjdź, o Boże).

Rien i dwaj jego koledzy ze wstrętu odwrócili się i weszli do parku. Odnalazłszy ławkę, usiedli znów, rozpoczynając przerwaną rozmowę.

— Ot, w jakiej atmosferze żyć trzeba! — odezwał się Dieu. — Toż u nas kozacy nie gorzej postępują. Nietylko pustynia działa źle na nas, to towarzystwo bydląt bodaj czy nie gorsze.

— Głupstwo — odrzekł Bertoud — ja lepsze rzeczy widziałem w Tonkinie. Ale pal dyabli Araba, nic mu nie pomożemy. Rien, już spokój i cisza, mówcie więc.

Rien milczał krótko, chcąc zatrzeć w myśli przykre wrażenie widzianego przed chwilą zajścia — i mówił dalej.

— Ano, żebyście lepiej zrozumieli całą historyę, muszę sięgnąć do rodowodów. Ro dzice moi są Rosyanami, są — o ile jeszcze żyją, ale babka ze strony matki była Polką, wdową po zesłańcu politycznym. A wszyscy Polacy na obczyźnie, jak i oto ten Dieu, są chorzy na punkcie patryotyzmu. Ta stara, sterana życiem kobieta nigdy nie wymówiła w domu ani jednego słowa po rosyjsku, zmuszając wszystkich do rozumienia jej języka. Pamiętam, nieraz płakała nademną, że stanę się dla jej braci katem, czy czemś podobnem. Na mnie nie robiło to wrażenia, nie współczułem wówczas doli jakiegoś dalekiego, nieznanego mi kraju. Ale te łzy i ciągłe opowiadania o tak dziwnie drogiej jej ojczyźnie wzbudziły we mnie ciekawość: wyobrażałem sobie, że tam daleko na zachód, w kraju od ległym o dziesięć tysięcy wiorst, ludzie cho dzą dniem i nocą w kajdanach, bici nahaj kami i kolbami sołdatów — i ciągle, ciągle płaczą, tak, jak moja babka. Zły byłem nawet na nich, że są mazgajami, niczem więcej. Z czasem od kolegów gimnazyalnych, Polaków, i z książek dowiedziałem się coś więcej o nich, jednak chęć zobaczenia własnemi oczyma owej ciekawej Polski pozostała nadal.

Już w czasie uniwersyteckich studyów, wygnany więcej za warcholstwo, niż za niebłagonadiożnost' ze wszystkich wyższych zakładów naukowych w Rosyi, zmuszony byłem wyjechać za granicę, do Europy. W całem państwie zaczynało się wtedy robić gorąco — wybuchła rosyjsko-japońska wojna. Zajścia na uniwersytetach, robotnicze ruchy, pogromy żydowskie — wszystko to było dla mnie terra incognita. Zdawało mi się, że robi to głupi motłoch, lub szaleńcy jacyś, tak byłem zahypnotyzowany potęgą Rosyi. Dziwnym zbiegiem rzeczy, a może wskutek mej wrodzonej, lekkomyślnej awanturniczości nie miałem dostępu ani do kół rewolucyjnych, ani do wolnej literatury. Byłem pijakiem, pojedynkowiczem i kompania podobnych mnie zadowalniała zupełnie moje dzikie instynkty. Poza tem jedynie chemia zajmowała mnie. Niekiedy tylko, bardzo rzadko, snuły mi się po głowie słyszane na jakimś wiecu akademickim gorące przemówienia kolegów, słowa: lud, niewola, rewolucya... Ale wkrótce brała górę „szeroka rosyjska natura“ i zapominałem o tem znowu na długo.

Marszrutę obrałem sobie na Warszawę i Kraków. O wrażeniu, jakie zrobiła na mnie Polska, nie będę mówił wiele. Powiem tylko, że mało lepsze, niż wyobrażałem sobie w dzieciństwie: jęki, płacze — a nic czynu, żadnej reakcyi, prócz wymyślań i czczych gróźb w zagranicznych n. b. gazetach. Był to sąd powierzchowny ignoranta, gdyż wówczas jeszcze sięgnąć głębiej nie mogłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dla pogodzenia obu stron przytoczyć tu można opinię bezstronnego w tym wypadku obserwatora — konserwatywnego „Przeglądu“ lwowskiego, który pisze bez osłonek:

„Fortel użyty przez hrabiego Skarbka, aby uśpić agitacyę za drem Doboszyńskim, a równocześnie z całą energią rozwinąć agitacyę za sobą, przy pomocy wszechpolskich komitetów, udał się w zupełności. Dr Doboszyński odwołał był zgromadzenia i zamknął kasę, a wszechpolacy zaczęli na wielką skalę zwoływać zgromadzenia i otworzyli skarby Golkondy. Przedewszystkiem pozyskali kandydata ludowców Ziemniaka, tego przedmieszczanina w Samborze, który ma podobno tak liczną rodzinę, że mógłby z nią tylko zaważyć już na szali. Podobno coś około tysiąca ma krewnych“.

To ogołocone z frazesów, kupieckie przedstawienie rzeczy nazywa „Czas“ — realistycznem.

Dla naiwnych wytwarzają gazeciarze p. Skarbków, Doboszyńskich itp. idealne obłoczki, przysłaniające „realistyczny“ przebieg „czystego“ interesu.

* * *

„Nowa Reforma“, „demokratyczny“ organ dra Doboszyńskiego, biada z powodu wyborów samborskich nad presyą i korupcyą, nad gwałtami, szwindlami i przekupstwami wyborczemi. Wybór samborski jest dla „N. Reformy“ strasznym obrazem rozboju wyborczego. Na odległość Kraków Sambor „N. Reforma“ doskonale widzi nadużycia wyborcze. Cierpi ona widocznie na „dalekowzroczność“, bo na bliższą odległość, w samym Krakowie, absolutnie nie dostrzegła żadnych nadużyć wyborczych w r. 1907 przy wyborze Jego Petelencyi.

Pewnego króla murzyńskiego zapytał misyonarz, czy ma pojęcie dobrego i złego. Na to odparł ów król murzyński:

— Dobrem jest, jeżeli ja komuś żonę ukradnę, złem jest, jeżeli mnie ktoś żonę ukradnie.

„Nowa Reforma“ wyznaje podobną etykę:

— Dobrem jest, jeżeli kandydat „Nowej Reformy“ komuś mandat ukradnie, złem jest, jeżeli kandydatowi „Nowej Reformy“ ktoś mandat ukradnie“.

Z Sambora piszą nam: Wybory samborskie były charakterystyczne dla wszystkich trzech stron ubiegających się o mandaty dla swych kandydatów.

Przed ściślejszym wyborem p. Ziemniak uroczyście się wyparł Stapińskiego z żalu, że tenże nie przysłał mu paru posłów do agitacyi. Nie poprzestając na tem, ekskandydat zażarcie agitował za endekiem br. Skarbkiem, którego poplecznicy przedtem psy wieszali na tym „włościaninie“, który „w siermiędze się urodził“. Połączyli się bracia syamscy w gromieniu Doboszyńskiego, albowiem był kandydatem „żydowskim“.

Endecy, urodzeni żydożercy, koniecznie pragnęli dostać ludność żydowską. Ponieważ to im się nie udało, więc uderzyli w dzwon antysemicki. Gdzie nie mają Rusinów, stają się raptem katolikami. Wszystko jedno jakiego, narodowego, czy religijnego, byle bronić „stanu posiadania“... Szaleli poprostu w orgii antysemickiej demagogii. Panienki z „towarzystwa“, dotąd bierne wobec wszystkiego, co trąciło realną, nie wieczorkową polityką, dotrzymywały kroku płci męskiej z pod znaku Głąbińskiego, agitując na równi z nią przeciw „żydowskiemu“ drowi Doboszyńskiemu.

Gdy wreszcie ogłoszono 6 lipca wieczorem pogrom Doboszyńskiego, hordy pijanego chłopstwa, drobnomieszczaństwa i z przeproszeniem „inteligencyi“ urządziły procesyę, która wśród wycia kalwaryjskich pieśni „abe! żydzi!“ pociągnęła pod domostwo klerykała dra Sobolewskiego, potem do „Gwiazdy“, gdzie strugami piwa przypieczętowano i „poprawiono“ długotrwałą walkę i zwycięstwo nad żydostwem.

Klęska ta będzie nauczką dla tutejszej „postępowej demokracyi“, która zresztą u nielicznej garstki miejscowej inteligencyi i na ten raz także i dra Steuermana jest czczym frazesem i wyzywaniem imienia bożego na daremno.

Trudno znaleźć kredyt u współobywateli takiemu p. drowi Aleksandrowiczowi, który podczas walki o reformę wyborczą był jej przeciwny, boby go zrównała z jego lokajem, podczas wyborów sejmowych agituje za wszechpolakiem Tomaszewskim, aby później współwyznawcę politycznego ostatniego zwalczać. Tutejsi pp. demokraci przechytrzyli w swej niekonsekwencyi politycznej, uważając ją za szczyt dyplomacyi, kiedy ona jest tylko przykrywką dla braku zasad i braku wpływu... Ale to już jest organiczną wadą mieszczaństwa i „umysłowo“ z niem skojarzonej „inteligencyi“. Mamy nadzieję, że zwaśnione dwie „demokracye“ przy najbliższej jakiejś „patryotycznej“ okazyi znów się pogodzą.

Dla scharakteryzowania samej „akcyi“ wszechpolaków i ich „ludowych“ hyen warto przytoczyć, że hr. Skarbek, mimo iż się zrzekł kandydatury, mandat przyjął, zaś Ziemniak po wspomnianej procesyi w „mowie“ pod pomnikiem Kościuszki wrzeszczał, że „nie da krzyżów powyrzucać z kościołów, ani zaprowadzić rozwodów“. Oto oddźwięk chuligańskiej demagogii hr. Skarbka!

Z zachodnich kresów.

Morawska Ostrawa, 6 lipca.

Wiec w sprawie drożyzny. — Katastrofa w hutach witkowickich. — Kupowanie dzieci polskich do czeskiej szkoły w Gruszowie.

Lichwa na środkach spożywczych pobudziła i tutejszy lud robotniczy do protestu. Na poniedziałek 5 b. m. zwołała czeska i polska partya socyalno demokratyczna wspólny wiec w celu zaprotestowania przeciwko straszliwej drożyźnie, jaka tutaj panuje. O godz. 10 rano zapełniło ogród „Pod lipą“ około 6 000 osób. Po zagajeniu wiecu udzielił przewodniczący głosu tow. posłowi Prokeszowi, który po czesku w obszernym referacie przedstawił przyczynę dzisiejszej drożyzny, piętnując szczególnie rozbójniczą dla ludu politykę agraryuszy i idących z nimi ręka w rękę posłów chrześcijańsko socyalnych i Koła polskiego. Dalej polecał klasie robotniczej zakładanie spółek spożywczych, jako jeden z głównych środków przeciwko nieustannemu podrażaniu środków spożywczych przez sklepikarzy.

Po nim przemawiał po polsku tow. Stec, sekretarz P. P. S. D. Przedstawił zgromadzonym cyfrowo ogromny wzrost podatków pośrednich w ostatnich czterdziestu latach, które musi płacić klasa robotnicza z swej własnej kieszeni. Podatki bezpośrednie, które płacą bogacze, te zostały tylko bardzo mało podniesione, lub wcale nie. Dalej wskazał na to, że kiedy rząd potrzebuje pieniędzy na nowe pancerniki, to powinien sięgnąć także do ogniotrwałych kas kapitalistów, a nietylko do kieszeni biednej ludności. Następnie zachęcał do zakładania spółek spożywczych.

Wywody obu mowców przyjęto hucznymi oklaskami, wśród okrzyków precz z Bilińskim.

Następnie zgłosił się do słowa jakiś Sigut, który zachwalał taktykę czeskich radykałów i mówił, że posłowie socyalno demokratyczni nic nie robią w parlamencie przeciwko drożyźnie i powinni dążyć do rozbicia parlamentu. Mowę tego pana przyjęto śmiechem pogardy, którą też zakończył wśród okrzyków precz z nim!

Tow. Prokesz dał mu następnie doskonałą odprawę, charakteryzując katarynkową pracę czeskich radykałów w parlamencie. Wywody tow. Prokesza przyjęto hucznymi oklaskami.

Wkońcu jeden z towarzyszy piekarzy ukazał czterohalerzowe bułki, które tutejsi majstrowie piekarscy znów podrożyli, choć strejkującym piekarzom nie podwyższyli jeszcze ani halerza. Mówił, że takich bułek można z jednego kilograma mąki upiec 40 sztuk. Kilo mąki kosztuje 56 h, a za 40 bułek otrzymują piekarze 1 K 60 h. Po odtrąceniu kosztów pracy i narzędzi zostanie piekarzowi z każdego kilograma 50 h.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie odpowiednią rezolucyę, poczem przewodniczący zamknął wiec.

Do szeregu morderstw, popełnianych bezmyślnie na robotnikach pracujących w hutach witkowickich, przybyły znów nowe. Dnia 5 b. m. o godz. $9^1/_2$ rano przepalił się jeden z wysokich pieców, a roztopione żelazo spłynęło do kanału z wodą, urządzając straszliwą kanonadę. Zarząd hut witkowickich nie podaje oficyalnych szczegółów o tej katastrofie, jednak mają one być straszne. Jak się dowiaduję od świadków owej katastrofy, mają być 4 robotnicy zabici, a z tych jednego nie znaleziono w rumowisku. Trzynastu robotników zostało pokaleczonych, z tych kilku ciężko. Przyczyna katastrofy na razie jeszcze nie wiadoma, lecz prawdopodobnie zaszło tu znowu, jak zawsze, niedbalstwo z winy zarządu. Ogromna liczba okaleczeń i mordów popełnianych na robotnikach uchodzi zawsze zarządowi hut bezkarnie, ponieważ nikt, nawet władze nie mają dość siły, by wystąpić przeciwko dyrektorowi hut witkowickich Schustrowi, znanemu wrogowi socyalnej demokracyi Zarząd hut witkowickich, ufny w przewagę i siłę rotszyldowskiego kapitału, jakiego jest reprezentantem, kpi z wszelkich przepisów o bezpieczeństwie zdrowia i życia. I stąd te ciągłe krwawe mordy.

Do szeregu gwałtów, popełnianych przez czeskich szowinistów na ludzie polskim na kresach ostrawskich, przybyły nowe. Jest to fakt tak nikczemny, że nawet nieżyczliwe dla nas gazety burżuazyjne niemieckie, piętnują go jako podłe i nikczemne łajdactwo.

Tego nowego bandytyzmu na dzieciach polskich robotników dopuścił się kierownik czeskiej szkoły w Gruszowie p. Turka. Jak wiadomo wydział gminny niemiecki w Gruszowie uchwalił wybudować polską szkołę ludową. To wprawiło czeskich szowinistów we wściekłość. Zażądali komisyi w celu zapisania dzieci do czeskiej szkoły. Lecz wspomniany kierownik prywatnej czeskiej szkoły w Gruszowie (przepełnionej do połowy dziećmi polskich robotników z Galicyi) p. Turka widząc, że akcya cała skończy się fiaskiem, postanowił przekupić polskich robotników. Komisya urzędowała dnia 26 czerwca. Przedtem jednak p. Turka rozesłał przez dzieci z czeskiej szkoły pieniądze w sumie **od 4 do 6 K** dla polskich rodziców z dopiskiem, żeby dnia 26 czerwca swe dzieci zapisali do czeskiej szkoły. Oburzenie ogarnęło polskich robotników na to nowe łajdactwo czeskich szowinistów. Wielu z polskich robotników wprost owe judaszowskie pieniądze odsyłało p. Turce z powrotem.

Dwaj robotnicy polscy złożyli przed komisyą owe judaszowskie pieniądze, nadesłane im przez p. Turkę, z następującym pisemnym protestem:

„Wysoka komisyo szkolna! Od kierownika czeskiej szkoły w Gruszowie otrzymałem pięć koron, z któremi przychodzę przed dzisiejszą komisyę. Tych pięciu koron nie chcę, ponieważ moich dzieci nie mam na sprzedaż. Upraszam te pięć koron p. Turce oddać i moje dzieci zapisać do polskiej szkoły, ponieważ ja i moja żona jesteśmy Polakami.

Natanek Teofil.“

„Świetna komisyo! Ja się nie dam przekupić, ponieważ nie jestem Judaszem. Te 4 korony 60 halerzy odsyłam z powrotem p. Turce. *Piotr Pasek.*“

Znalazło się jednak więcej polskich robotników, którzy przybyli przed komisyę i oświadczyli, że ich tam wezwał p. Turka, lecz swych dzieci do czeskiej szkoły nie zapiszą. Czescy członkowie komisyi widząc, co się dzieje, opuścili lokal i wyszli na pole, gdzie stały grupki polskich robotników. Tu ich czescy szowiniści obrzucili ze wściekłości przezwiskami. Szczególnie w obdarzaniu polskich robotników ordynarnymi wyrazami celował niejaki Beczvarovsky, indywiduum udające czeskiego socyalnego demokratę.

A teraz podajemy nazwiska tych polskich robotników z Galicyi, którzy dali się przekupić i zapisali swe dzieci do czeskiej szkoły: Kubica, Matersel, Cap, Budzin, Bajger, Żaba, Korta, Pawłowski, Bodzek, Przybyła, Musiał, Sikora, Kuchno, Jakubowski, Pasieka, Krzak, Dybel, Kruszyna, Kaszpera, Górka Salomon, Szałapa, Wietrzak, Klich, Sokół, Bernat, Janiec i Miciorek.

Dwaj polscy robotnicy: Gach Dominik (dostał K 4·90) i Szymon Franciszek (dostał K 4·60) tego samego dnia odesłali pieniądze p. Turce z powrotem.

Czeskie pisma szowinistyczne, a między niemi także i „Hlas lidu sleskeho“, organ czeskiej soc. dem. na Śląsku, miotają się z wściekłością przeciwko utworzeniu polskiej szkoły realnej w Orłowej. Wymyśliły sobie nowy argument i twierdzą, że Polacy żądają szkoły realnej w Orłowej jedynie z politycznych pobudek. Przytem piszą, że „Macierz szkolna“ zakłada „u nas“, t. j. w Orłowej, szkołę realną polską, tak jak gdyby ta Orłowa leżała gdzieś nad Wełtawą a mieszkali w niej sami Czesi.

Dalsze komentarze o „braterstwie słowiańskiem“ na Śląsku są zbyteczne. *P. S.*

Sprawy parlamentarne.

Rokowania bar. Bienertha z obstrukcyą.

Wiedeń. Prezydent ministrów bar. Bienerth odbył wczoraj w obecności ministrów Zaczka, Brafa i Weiskirchnera o godz. $2^1/_2$ popołudniu konferencyę z posłami Stanekiem, Korosecem, Sustersiczem, Udržalem i wiceprezydentem Zazworką.

Bar. Bienerth oświadczył, że zdecydował się zaprosić przywódców obstrukcyi na naradę, ponieważ rząd nie chce niczego zaniechać, coby mogło sprowadzić polepszenie stosunków parlamentarnych. Rząd od początku starał się spełniać swe obowiązki z równą objektywnością wobec wszystkich krajów i narodów tego państwa i musi ubolewać, że nie udało mu się wszystkich stronnictw przekonać o swoich dobrych zamiarach Rząd uważa za swój obowiązek wszystko uczynić, aby stronnictwom umożliwić pozytywną współpracę. W tym celu pragnie przedewszystkiem na gruncie sejmu czeskiego zbliżyć do siebie największe dwa narody. Udanie się tych usiłowań od tego także będzie zależało, czy obecne przykre stosunki w Izbie posłów szybko się wyjaśnią. Jeżeliby się udało uzyskać wszystkie warunki polityczne dla skutecznej pracy sejmu czeskiego, natenczas zastępcom obu narodów ułatwioną także będzie wspólna praca w państwie. Rząd niczego nie zaniedba, coby mogło doprowadzić do zbliżenia obu tych narodowości i do złagodzenia sporów narodowych. Jednak że do takiego połączenia stronnictw istnieją nieodzowne warunki i stronnictwa te muszą przynajmniej na pewien czas dla pewnych spraw przyjąć wspólny program pracy i dać gwarancyę administracyi bezstronnej i bez zarzutów. Warunki trudno stworzyć, ale nie są one niemożliwe do spełnienia, jak to z wielu stron przypuszczają.

Następnie prezydent ministrów podniósł znaczenie krajów południowych dla rozwoju państwa i zapewnił, że rząd z całą gotowością chce popierać kulturalne zdobycze południowych Słowian. Aby umożliwić rządowi przeprowadzenie jego zamiarów, trzeba usunąć przeszkody, stawiane parlamentowi i dlatego mowca musi z całym naciskiem podnieść, że sprawy, przeciw którym wymierzono najostrzejsze środki taktyczne, nie stoją tak bardzo w związku z polityką wewnętrzną, jak z polityką zewnętrzną; są one koniecznością nietyle rządu, jak monarchii i jej ludów. Wszystko to dowodzi konieczności zmiany dotychczasowego postępowania. Gdyby więc ta ostatnia próba nie doprowadziła do rezultatu, rząd nie będzie współwinnym, gdyż spełnił swój obowiązek.

Prezydent gabinetu wystosował wreszcie do obecnych prośbę, aby cofnęli obstrukcyjne wnioski nagłe i prosił o warunki, na jakich zechcą to uczynić.

Jako takie warunki podano oprócz szeregu żądań ekonomicznych, nad któremi wywiązała się długa dyskusya, także w pierwszej linii wstawienie pozycyi na utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach do budżetu na rok 1910.

Wobec tego żądania, jak również na zapytanie co do stanowiska rządu w sprawie utworzenia fakultetu słoweńskiego w Lublanie, oświadczył bar. Bienerth, że nie przesądzając zasadniczego stanowiska rządu w tych kwestyach, za cofnięcie wniosków nagłych, z przyczyn zasadniczych i ze względu na system będący podstawą jego rządów, koncesyj politycznych udzielić nie może. Wkońcu prezydent gabinetu prosił obecnych, aby mu w ciągu wieczora dali ostateczną odpowiedź co do cofnięcia wniosków nagłych, ponieważ rząd w interesie godności i powagi parlamentu nie może dopuścić, aby obecny stan rzeczy trwał nadal.

* * *

Pośrednictwo chrześcijańsko-socyalnych.

Wiedeń. Wczoraj po południu pojawiła się u bar. Bienertha deputacya partyi chrześcijańsko-społecznej, złożona z burmistrza dra Luegera, ks. Liechtensteina, dra Gessmanna, prezydenta Pattaia, posłów Schäfera i Finka. Posłowie przedłożyli prośbę, aby rząd z decyzyą co do dalszego obradowania Rady państwa jeszcze się wstrzymał, ponieważ partya chrześcijańsko-społeczna zamierza wdrożyć akcyę pośredniczącą celem usunięcia obstrukcyi. Jako ostateczny termin ukończenia tych rokowań proponowano sobotę po południu.

Prezydent gabinetu oświadczył gotowość zaczekania aż do tego terminu z decyzyą rządu.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyła się konferencya przywódców stronnictw, która postanowiła dzisiejsze posiedzenie Izby posłów natychmiast po otwarciu zamknąć i termin następnego ustanowić na wtorek, aby dać czas rozmaitym partyom do rokowań ugodowych w sprawie uruchomienia parlamentu.

* * *

Ustawa naftowa.

Wiedeń. Komisya gospodarcza Izby posłów przyjęła wczoraj przedłożenie w sprawie uregulowania przemysłu naftowego w Galicyi z kilkoma zmianami, mianowicie w tym kierunku, że mające się wybudować rezerwoary mają być prowadzone w zarządzie państwowym; dalej skreślono postanowienie, według którego rafinerye również należą do przemysłów koncesyonowanych.

Z PARLAMENTU.

Wiedeń, 9 lipca.

Prezydent otworzył posiedzenie o godz. 11·20 przed południem i oświadczył, że ze względu na toczące się rokowania i w myśl zwyczaju parlamentarnego wnosi, aby posiedzenie to natychmiast zamknięto, a następne by odbyć we wtorek o godz. 10 przed południem z tym samym porządkiem dziennym.

Zgodnie z wnioskiem prezydenta posiedzenie zaraz zamknięto.

* * *

Komunikat przeciw bar. Bienerthowi.

Wiedeń. Wydany komunikat konstatuje, że po posiedzeniu Izby zebrali się na posiedzenie mężowie zaufania słowiańskich stronnictw opozycyjnych. Skonstatowano, że urzędowe przedstawienie bar. Bienertha o jego konferencyi z mężami zaufania w istotnych punktach nie jest zgodne z prawdą.

* * *

Sprawy kolejowe.

Wiedeń. Subkomitet komisyi kolejowej, wybrany dla obrad nad wnioskiem w sprawie nowej ustawy o kolejach niższego rzędu, odbył dziś posiedzenie.

Poseł Wittek (chrześc. soc.) przedłożył referat o wniosku i zaproponował niektóre uzupełnienia.

Po dyskusyi generalnej postanowiono dotyczący projekt ustawy, z uwzględnieniem wszystkich zgłoszeń z inicyatywy poselskiej, przyjąć jako podstawę dyskusyi szczegółowej.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi kuśnierzy. Do Krakowa przybył w tych dniach delegat centralnego zarządu związku kuśnierzy, tow. Rosner, aby doprowadzić do porządku rozdartą przez separatystów żydowskich organizacyę tutejszą. Rezultatem dwóch zgromadzeń i dłuższej konferencyi było, że tow. Rosner postanowił przedłożyć zarządowi centralnemu wniosek o rozwiązanie grupy, opanowanej przez separatystów, a narazie polecił założenie stacyi płatniczej w lokalu „Postępu“.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Dział inseratowy „Naprzodu“ przeniesiony został do domu przy ul. Marka 21.

Świeżo wydrukowany testament polityczny Abrahamowicza, którego się w tak wykrętny sposób p. eks-minister wypierał — wywołał, oczywiście, burzę w Kole polskiem swem „realistycznem“ przedstawieniem panujących w tym klubie brudnych intryg.

Jak donosi „N. Reforma“ — Koło polskie zajmowało się tą sprawą: „P. Głąbiński wyraził opinię, że wszystko, co w rewelacyach tych pod nazwiskiem Abrahamowicza podniesiono i co odnosi się do czynności parlamentarnej komisyi i Koła polskiego, jest po części zupełnie skłamane, po części zaś zupełnie fałszywie przedstawione. Zresztą sprawę całą przekazano komisyi parlamentarnej do zaopiniowania“.

Nowiny krakowskie.

Drugi wiec lokatorów z dzielnicy Kazimierz i Stradom odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 5 po południu na placu przy ulicy Dietla za barakiem szkolnym.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej, na którem naczelnik administracyi akcyzy przedłożył zamknięcie rachunkowe za I półrocze b. r. Dochody z podatków spożywczych oraz rzeźni i targowicy miejskiej wzrosły w porównaniu z dochodami w I półroczu 1908 r. o 66.164 K 11 h.

Następnie komisya załatwiła kilka spraw administracyjnych, między innemi oddano 2 firmom krajowym dostawę sukna dla służby akcyzowej.

Pogrzeb Modrzejewskiej odbędzie się 17 b. m. o godz. 4 po południu z kościoła św. Krzyża na cmentarz. Przed teatrem przemawiać będą pp. Solski, Heller i Rydel.

Sprawa Lewicki-Borowska. Wczorajszy „Głos narodu“ doniósł, że lekarze sądowi prof. Wachholz i dr Jankowski zakończyli już badanie stanu umysłowego Borowskiej i uznali ją za normalną. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta jest mylną, gdyż badanie trwa ciągle i nie tak rychło się zakończy.

Niema też mowy, aby rozprawa mogła się odbyć w kadencyi wrześniowej, albowiem z powodu wyjazdu sędziego śledczego p. Nowotnego na urlop, nastąpi przerwa w śledztwie, potem ułożenie aktu oskarżenia, załatwienie sprzeciwu, który zapewne obrona wniesie itd., także zajmą dość czasu.

Aresztowanie. Wczoraj aresztowano Mojżesza Maisla, poszukiwanego listami gończymi przez sąd w Stanisławowie za oszustwo.

Echa wykolejenia pociągu. Wiadomość, jakoby maszynista Tota umarł wskutek wypadku, któremu uległ przy wykolejeniu pociągu na stacyi Rzeszów-Staroniwa jest nieprawdziwą; żyje on i stan jego zdrowia znacznie się poprawił.

Porządki na dworcu kolejowym. Jak wczoraj donieśliśmy zginął we środę o godz. 10½ w nocy na Vorbahnhofie zwrotniczy Franciszek Bułat pod kołami wagonu. Trup nieszczęśliwego leżał na torze przez cały dzień do godz. 4 po południu, a kolejarze musieli obok niego pracować, mając ciągle na widoku ciało nieszczęśliwego swego kolegi. Dopiero gdy oburzenie doszło do szczytu, wszyscy zagrozili porzuceniem pracy, usunięto trupa z toru do budki używanej na skład śmiecia, gdzie leżał do godz. 10 20 w nocy. A więc 24 godzin poniewierało się ciało człowieka, a zarząd dworca nie troszczył się zupełnie o to! Za rządów „niemieckiego“ naczelnika Sedlaczka, zwłoki psa przez pociąg przejechanego natychmiast usuwano, a teraz pod rządami „polskiego“ naczelnika p. Potouczka trup człowieka leży 24 godzin, a ludzie, którym w każdej chwili podobny los grozi, muszą w jego sąsiedztwie pracować.

Nie możemy też pominąć milczeniem dzikiego wybryku urzędnika Morbitzera, który za swe postępowanie cieszy się pogardą i nienawiścią ogółu kolejarzy. Gdy zatelefonowano na dworzec, że ludzie odmawiają pracy, jeżeli trup nie zostanie usunięty, Morbitzer zagroził zasuspendowaniem dekretowych i wydaleniem prowizorycznych. Jest to bezczelne postępowanie osobnika, który powinien być zadowolony, że się go zostawia w spokoju.

Ś. p. Bułat był od 4 miesięcy członkiem centralnej organizacyi. Grupa krakowska wypłaciła pozostałej biednej wdowie zapomogę doraźną 40 K, zajęła się jej prawami do zakładu ubezpieczeń od wypadków i weźmie gremialny udział w pogrzebie.

Gwizdak-Bodyński, który pod zarzutem licznych kradzieży został w zeszłym roku w Krakowie aresztowany i do sądu w Tarnopolu przewieziony, został wczoraj pod strażą dwóch żandarmów odstawiony do więzienia w Krakowie, gdyż najwyższy trybunał wydelegował sąd krakowski do przeprowadzenia przeciw niemu rozprawy. Stanie on w kadencyi wrześniowej przed sądem przysięgłych.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
W piątek: „Madame Butterfly“.
W sobotę: „Księżniczka dolarów“.
W niedzielę: „Madame Butterfly“.
W poniedziałek: „Księżniczka dolarów“.
We wtorek: „Carmen“.
We środę: „Księżniczka dolarów“.
We czwartek: „Madame Butterfly“.

— **Repertuar teatru ludowego.**
W piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.
W sobotę: „Krakowiacy i górale“.
W niedzielę (ostatnie przedstawienie): „Kościuszko pod Racławicami“.

— **Tow. Bratniej pomocy medyków** ukonstytuowało się, wybierając następujący zarząd: prezes Szymonowicz, wiceprezes Żuławski, skarbnik Türschmid, sekretarze Rubinówna i Łopot, kontrolor Sokołowski; do sądu koleżeńskiego: Welecki, Roszkowski, Ruppert, Justowiecki.

— **Cyrk Angelo.** Olbrzymie specyalne pociągi, którymi przybędzie cały inwentarz żywy i martwy cyrku Angelo, przyjadą jutro, t. j. w sobotę zrana, poczem nastąpi natychmiast wyładowanie, tak że w krótkim czasie wszystko będzie przygotowane, by tegoż dnia o 8 wieczorem dać inauguracyjne przedstawienie.

Z kraju.

Z Dębicy piszą nam: W numerze z 20 maja doniesiono, że aresztowano Władysława Wyleżyńskiego na doniesienie niejakiego Kotuleckiego pod zarzutem oszustw asekuracyjnych na szkodę Towarzystwa „Atlas“. Okazuje się, że doniesienie Kotuleckiego było nieprawdziwem, gdyż p. Wyleżyński, który stara się o posadę kontrolora gminnego w Nowym Targu, żadnych polic ani weksli nie sfałszował, że owszem działał zupełnie poprawnie, czego najlepszym dowodem jest fakt, że prokuratorya w Tarnowie dochodzenia przeciw niemu zastanowiła.

Za fałszywe obwinienie go wniósł p. Wyleżyński przeciw Kotuleckiemu skargę o oszczerstwo.

Najszybsze połączenie telefoniczne na kuli ziemskiej istnieje obecnie między Gorlicami a Grybowem. Po pół lub całogodzinnem czekaniu na połączenie, wśród nerwowego kręcenia korbą i klepania kluczem telegraficznym, odpowiada stronie zrozpaczony urzędnik: „nie mogę się dowołać“. Gdzie leży przyczyna złego, niewiadomo. Może aparaty niedokładnie funkcyonują, może linia przerwana, a może nawet urząd pocztowy w Grybowie uważa rozmowy telefoniczne za zbyteczne? O wyszukanie i usunięcie przyczyny upraszamy odnośną c. k. dyrekcyę.

Śmierć dwojga dzieci od pioruna. W tych dniach podczas burzy, jaka szalała nad powiatem trembowelskim, czworo dzieci włościan z Wierzbowca: Krystyna Nosatówna, Tekla Maksymiakówna, Katarzyna Pidperyhorówna i Krystyna Derkaczówna, chcąc się schronić w polu przed nawalnym deszczem, otworzyło parasol, a usiadłszy razem, wyczekiwały ustania burzy, gdy wtem nagle uderzył piorun w siedzące dzieci tak nieszczęśliwie, że dwoje z nich, a to Krystynę Nosatównę i Teklę Maksymiakównę zabił na miejscu, dwoje zaś innych ciężko poraził.

Wypoliczkowanie ministra. Z Paryża donoszą: Były deputowany Karol Bos, który zarzucił ministrowi skarbu Caillaux, że podczas dyskusyi nad projektem ustawy o umowie z tow. „Messagerie maritime“ jego niesłusznie w tę sprawę wmięszał, wymierzył wczoraj po południu na podwórzu gmachu senatu ministrowi Caillaux dwa uderzenia w twarz Caillaux odszedł, mówiąc: Policzek od pana nic nie znaczy.

Zamordowanie rywala. Z Podwołoczysk donoszą: Onegdaj na drodze z Podwołoczysk do wsi Toki włościanin Roman Flinta zamordował pchnięciem scyzoryka w serce Jana Kusznira. Flinta, wróciwszy z robót w Prusiech, przekonał się, że żona jego utrzymuje stosunek miłosny z Kusznirem, począł ją śledzić, a gdy ta udała się po zakupno do miasta, poszedł potajemnie za nią. Po drodze przekonał się, że miała ona schadzkę z Kusznirem, za co zaczął ją bić. Gdy Kusznir stanął w obronie kobiety, Flinta wydobył scyzoryk i jednem pchnięciem w serce zabił rywala na miejscu.

Po dokonaniu zbrodni usiłował Flinta uciec przez pobliską granicę do Rosyi, został jednak przez żandarma schwytany i odstawiony do sądu.

Mąż... dziewięciu żon! Sensacyę wzbudziła w Stanisławowie śmierć pewnego handlarza żydowskiego, który posiadał za życia 9 z rzędu żon. Ośm z nich po kolei pogrzebał, dziewiąta zaś przeżyła jego. Staruszek aż do ostatniej chwili wierzyć nie chciał, że umrze, powtarzając przepowiednię rabina, iż posiadać będzie 12 żon. Wróżba ziściła się tylko o trzy czwarte. Do tuzina całego nie doszła. Pogrzeb jego był bardzo wielki, a towarzyszyły mu rodziny wszystkich jego byłych żon.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie Krzywickiego. Do mieszkania Ludwika Krzywickiego w Warszawie w nocy z środy na czwartek przybyła policya i agenci ochrany dla dokonania rewizyi. Krzywickiego aresztowano.

Brutalny czynownik. W I departamencie cywilnym izby sądowej w Warszawie przewodniczący Kołokołow, niedawno przybyły do Warszawy z Irkucka, brutalnie kazał woźnemu wyprowadzić z sali adwokata, z którym klient, oczekujący na kolejne wywołanie swej sprawy, wymienił po cichu słów parę. Wywołało to takie oburzenie wśród obrońców, że wszyscy, mający tegoż dnia sprawy, zażądali ich odroczenia, motywując to tem, iż wzburzenie przeszkadzałoby im do spokojnego wypełnienia funkcyi obrończych.

Aeroplany Wrighta w Warszawie. Po ukończeniu wzlotów w Holandyi i Danii, Towarzystwo awiacyjne „L'Ariel“, na którego czele stoi między innymi Juliusz Clemenceau, syn prezesa ministrów francuskich, urządza wzloty w Warszawie, Petersburgu, Moskwie i Odesie.

Są to doświadczenia o charakterze naukowo sportowym i wycieczkę swoją czynią żeglarze na zaproszenie klubu aerostatycznego w Petersburgu i morskiego w Odesie. — W Warszawie jedno z Towarzystw o charakterze naukowym daje opiekę tym próbom.

Ze świata.

Matka morderczynią córki. W Ninove pod Brukselą znaleziono w tych dniach zwłoki młodej dziewczyny, córki oberżystki miejscowej. Śledztwo zwróciło podejrzenie na matkę zamordowanej, a dalsze badania wykazały prawdopodobieństwo tych poszlak. Mąż oberżystki przed kilku laty wyemigrował do Ameryki, stamtąd przysłał żonie w ostatnich czasach znaczniejszą sumę, a wkrótce później list z zawiadomieniem, że powraca do kraju. Ponieważ oberżystka przez czas nieobecności męża nie dochowała mu wiary, z obawy, że córka ją zdradzi, postanowiła zgładzić ją ze świata. Morderczynię aresztowano.

Praktyczna kontrola nad nowożeńcami. W stanie Waszyngton uzyskała obecnie moc obowiązującą ustawa, według której każda para, przed zawarciem małżeńskich ślubów, poddać się musi lekarskim oględzinom, bez których władza pozwolenia na ślub nie da. Uwolnione od rewizyi lekarskiej są te tylko pary, w których panna młoda liczy 45 wiosen życia.

Sprawy partyjne.

Zawiadamiamy, iż skarbnikiem Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. jest obecnie tow. Feliks Statter, Kraków, ul. Marka l. 21 (dział inseratowy „Naprzodu“).

Pod tym więc tylko adresem należy wysyłać wszelkie pieniężne przesyłki i zamawiać marki i legitymacye partyjne.

Wzywamy zarazem wszystkie komitety do dalszych zamówień marek partyjnych.

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

TELEGRAMY

z dnia 9 lipca.

Przesilenie finansowe w Niemczech.

Berlin. Parlament uchwalił podatek stemplowy od papierów wartościowych i od czeków.

Przed podróżą cara do Francyi.

Paryż. „Eclair“ wskazując na manifestacye włoskie, angielskie i francuskie przeciw carowi, podnosi, że w Niemczech jest car zasypywany komplimentami. Chcą go pozyskać dla nowego „świętego aliansu“. Wobec „obrazy“ cara przez niesumienną mniejszość, Francya powinna udowodnić, że chce utrzymać w mocy alians francusko rosyjski.

Truciciele żołnierzy.

Kijów. Kijowscy intendanci wzięli gorący udział w przygotowaniach do uroczystości połtawskich. Pożywienie, które przygotowali dla wojsk, mających ochraniać kolej, spowodowało zachorowanie 500 żołnierzy staroskolskiego pułku. Krążą pogłoski, że i w innych pułkach są chorzy.

Cholera w Petersburgu.

Petersburg. Wczoraj zachorowało tu na cholerę 97 osób, zmarło 42; ogółem jest chorych 711.

Trzęsienie ziemi.

Simla (Indye). Odczuto tutaj silne trzęsienie ziemi.

Petersburg. Jak donoszą z Samarkandy, tam i w innych miejscowościach w Bucharze ubiegłej nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

Rewolucya w Persyi.

Kolonia. „Kölnische Zeitung“ donosi z Petersburga: Rewolucyoniści z Teheranu wystosowali do Bachtyarów prośbę, aby nie wkraczali do miasta. Poseł angielski zaproponował, aby wybory rozpoczęły się za 10 dni i parlament się natychmiast zebrał. Pokojowe załatwienie konfliktu nie jest wykluczonem. Pułkownik Lachow tworzy z wątpliwych żywiołów, które uniformuje i uzbraja, korpus ochotniczy dla obrony miasta.

Petersburg. Rosyjski oddział kozaków wyruszył z Enzeli do Kaslin.

Teheran. Wbrew odmiennym sprawozdaniom donosi Biuro Reutera, że wojska rosyjskie w sile 2000 ludzi wylądowały wczoraj w Enzeli. Dalsze posiłki dla wojsk rosyjskich mają nadejść. Ogólnie przypuszczają, że marsz Rosyan zmusi rewolucyonistów do wstrzymania się od planowanego ataku na Teheran. Szach, który przed kilku dniami zamierzał, na wypadek gdyby wojska jego nie mogły powstrzymać marszu rewolucyonistów na stolicę, schronić się do jednego z obcych poselstw, obecnie na wiadomość o wylądowaniu Rosyan nabrał świeżej otuchy.

Aresztowanie biskupa.

Konstantynopol. Ormiańsko-katolicki biskup Hadżin został uwięziony. Przeciwko temu zaprotestował patryarcha u Porty.

Rewolucya w środkowej Ameryce.

Nowy Jork. W całej republice kolumbijskiej sytuacya jest groźną. Sądzą, że za parę dni cała południowa część kraju stanie pod bronią.

Rio de Janeiro. Wojska z Paraguaju w pogoni za rewolucyonistami przekroczyły granicę brazylijską.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego Komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek dnia 9 lipca b r. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. robotniczych w Krakowie (Wiślna 5, I p.). Sprawy ważne. Uprasza się o punktualne przybycie.

* **Zabawa Stow. stolarzy** odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. **w ogrodzie p. Goldberga l. 39 w Czarnej Wsi.** Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Muzyka kolejarzy przygrywać będzie do tańca. Na program składają się: Studnia szczęścia, klowni humorystyczni, poczta ogrodowa i wiele innych zabaw towarzyskich. Każdy uczestnik zabawy składa na pokrycie kosztów 50 hal. przy wstępie. Zarząd Stow. stolarzy.

* **Czytelnia robotnicza w Rakowicach** urządza w niedzielę dnia 11 lipca **w lokalu p. Immerglücka zabawę taneczną,** na którą zaprasza uprzejmie Szanownych Towarzyszów. — Program: Muzyka doborowa, tańce, wesoła poczta i rozmaite niespodzianki. — Początek o godz. 5-tej po południu — Wstęp od osoby 70 halerzy.

* **Podgórze.** W niedzielę dnia 11 lipca odbędzie się **zabawa ogrodowa w Borku Fałęckim,** urządzona przez metalowców podgórskich. Program: Muzyka, tańce, koło szczęścia, studnia szczęścia, chór, jazda piekielna, huśtawki, oraz teatr amatorski. — Początek o godzinie 2½ po południu. — Wstęp 40 hal. — W razie niepogody zabawa i przedstawienie odbędzie się w Domu Robotniczym, Plac Serkowskiego 11, o godzinie 7 ej wieczór.

* **Baczność ukraińscy robotnicy w Wiedniu!** W niedzielę dnia 11 lipca o godz. 9 rano odbędzie się w lokalu Tow. „Postęp“ (I Gonzagagasse 13, Rest. Bondi) wiec z porządkiem dziennym: Socyalna demokracya a parlament. Referować będzie tow. poseł Wityk.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.



Pomocnik biurowy
z kilkuletnią praktyką, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie obznajomiony z buchalteryą i korespondencyą poszukuje posady, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“.

Kilka zdolnych
panienek do modniarstwa i nauki poszukuje magazyn mód Maryi Teitelbaum, Miodowa 9.

Uczeń
znajdzie umieszczenie w zawodzie cukierniczym z ukończoną 2-gą kl. gimn. lub realną w Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, Kraków, Floryańska 45.

6-miesięczną dziewczynkę
odda całkiem na wychowanie biedna matka. Dziecko ładne i spokojne. Wiadomość: Kraków, Krzywa L 9, II p. Gacek Wiktorya, matka dziecka.

Grand Hotel w Krakowie
ma do sprzedania
stajnię, miał z węgla i stare okna. 3

Tokarz metalowy
wyciskacz samodzielny potrzebny zaraz. Zgłoszenia Z. Popiel, Lwów, ul. Czarneckiego 4. 1

Story, żaluzye
we wspaniałych wzorach w najlepszym gatunku, tanio poleca „Prima“ ul. Gołębia 16 Kraków. 1

Morele, brzoskwinie
i gruszki wybrane najpiękniejsze okazy 5 kg. za 3 kor. Prawdziwe hiszpańskie wiśnie słodkie, świeże czereśnie pierwszej jakości, duży agrest za K 2·50 wysyła J. Müller, właściciel winnic w Kiskunhalas, Węgry. 626

Specyalny warsztat
naprawy rowerów i maszyn do szycia w Podgórzu ul. Józefińska l. 6. Wykonuje reperacye stosownie i szybko oraz wypożycza znakomite rowery po umiarkowanych cenach. Józef Jakobi.

Generalne zastępstwo
młyna parowego
Borsod Miskolcz,
pierwszej tryesteńskiej młócarni ryżu i fabr. ryżu w Uściu
poszukuje
podróżującego
stanu wolnego
dla Moraw i Śląska
za wysoką pensyą i dyetami.
Fachowcy posiadający jeden z języków słowiańskich ze chcą nadesłać oferty z podaniem referencyj i dnia wstąpienia do Teodora Weinlicha w Ołomuńcu.

TUTKI Z GODŁEM



„NAPRZÓD“
z fabryki
M. Paschalskiego
wyłącznie do nabycia
w sklepach Robotniczych
Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Tylko 10 dni!

Kraków, Błonia krakowskie.

WIELKI FRANCUSKI

CYRK ANGELO

pod dyrekcyą właścicielki: M-me Solange d'Atalide.

Jutro

W sobotę 10-go lipca
o godzinie 8 wieczór

Inauguracyjne
GALOWE
PRZEDSTAWIENIE

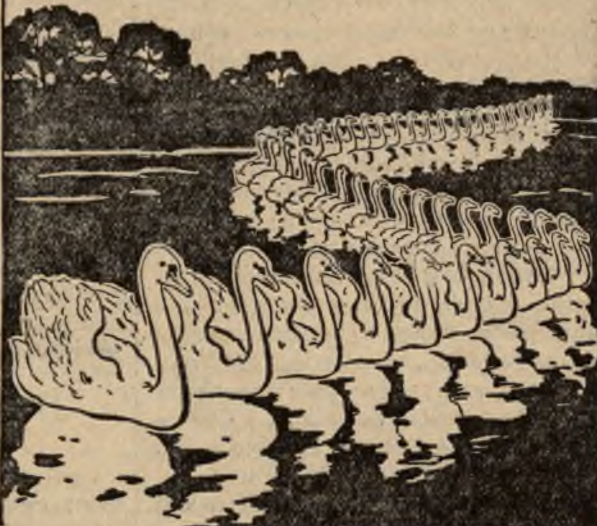
Wcześniejsza sprzedaż biletów bez nadwyżki **w Głównej trafice,** Rynek gł. Linia A-B.

Łabędzie mydło

(Schichta stałe potażowe mydło)

Każda gospodyni zna zalety Łabędziego mydła (Schichta stałe potażowe mydło), które na tem polegają, że ono nawet najdelikatniejsze i najczulsze tkaniny oczyszcza, bez uszkadzania ich i że włóknom rzeczywiście nową świeżość nadaje. Drogie stroje i suknie z wełnianych, jedwabnych i lnianych materyj pierze się w zimnej lub letniej wodzie jedynie Łabędziem mydłem (Schichta stałe potażowe mydło).

Jedyne na całym świecie.



Szanowna Pani Gospodyni!
Proszę spróbować
Munka mydło jędrne
Marki ochronne: **„Nosorożec“** lub **„Kosa“.**
Skutek niezrównany!
Szymon Munk, Fabryka mydła w Żywcu.
Założona w r. 1846.

DLA KURACYUSZÓW.
Znakomita czekolada śmietankowa
Podhalańska.
Produkt naturalny z gwarancyą, poleca Jan Michalik, Kraków. Fabryka Kakao i czekolady.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak
WODA SELTERSKA
67 wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Dla zdrowia dzieci!
przez powagi lekarskie zalecany.
HAYA PUDER
ANTISEPTYCZNY
i MYDŁO HYGIENICZNE
dla niemowląt i dzieci
C. K. NADWORNY DOSTAWCA



Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!
Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.
Główny skład wysyłkowy:
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny. Lwów.

Puder sprzedawany w pakietach lub woreczkach jest bezwarunkowo falsyfikatem.

Kraków, 28 czerwca 1909.
L. 53995/09
B. b.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na wykonanie robót ziemnych na gruntach pofortecznych, między ul. Krowoderską, a przedłużoną ul. Długą.

Wadyum wynosi 700 kor.

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 koronę w opieczętowanej kopercie należy składać do dnia 21-go lipca 1909 r. do godziny 12 w południe — w biurze gruntów pofortecznych w Magistracie, gdzie można przejrzeć od dnia 12-go lipca 1909 dotyczące plany, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe budowy i formularze kosztorysów.

Do Szanownej P. T. Publiczności!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż
Zakład fryzyerski
przy ul. Krowoderskiej L. 44
urządzony jest podług najnowszych wymagań hygieny i zaopatrzony w różne przybory toaletowe, jako to: **perfumy, mydła, wody kolońskie, bayrumy** itp. w różnych gatunkach i po cenach bardzo przystępnych.

Przyjmuje także zamówienia na **wszelkie wyroby z włosów,** jak: **warkocze, podkładki, loczki** itp. Dla teatrów amatorskich **wypożycza peruki,** przyjmuje też brzytwy do ostrzenia.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności 3
z poważaniem **D. Oskar Weinrieb** ul. Krowoderska 44. kier. firmy.

PIERZE
najlepszej jakości po najtańszych cenach u
EFRAIMA RAKOWERA
Kraków, ul. Krakowska L. 28
w podworcu
wejścia także od ul. Bożego Ciała 21.
Kupuję także stare pierze lub zamieniam takowe na nowe.
Firma istnieje od r. 1894. 6

Znakomity
Sok malinowy
i **wiśniowy** z górskich owoców, aromatyczny i prawdziwy, oraz **cytrynowy.** — Próbną przesyłkę 5 kg. za 7 kor. franko wysyłają
M. Schlosser i S. Tarnawski
w Krakowie, ul. Wolska 19.
Przy większych odbiorach specyalne oferty.

Magazyn wysyłkowy
wyrobów tkackich
Braci Towarnickich, Lwów, Kopernika 17
Wysyła franco wzory płócien, szyfnów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską.
Ceny niskie, towar doborowy.

Maturzysta
szkoły realnej poszukuje lekcyi lub guwernerki na czas wakacyj do Zakopanego lub na wieś.
Łaskawe zgłoszenia pod J. E. w Adm. działu inseratow. „Naprzodu“.

Zakopane
Nowo otwarty z komfortem urządzony **Hotel Centralny.**
Ceny mierne, obsługa skrzętna.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I. II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Do wygrania
Fr. 600.000 główna wygrana
przy ciągnieniu 1-go sierpnia
LOSY TURECKIE
Losy tureckie mają rocznie 6 losowań i **główne wygrane fr. 600.000, 300.000 i 60.000** etc., które w całości zostają wypłacone. Najmniejsza wygrana fr. 240, zatem znacznie większa niż kurs obecny.
Losy tureckie mając tendencyę zwyżkową, są zatem najkorzystniejszym papierem wartościowym i są polecenia godne.
Losy tureckie zbywam za gotówkę po każdorazowym kursie dziennym lub polecam:

1 Los Turecki w ratach miesięcznych po K.	7	lub 8
2 Losy Tureckie „ „ „ „	14	„ 16
5 Losów Tureckich „ „ „ „	35	„ 40

Najtaniej ustanowione ceny na podstawie każdorazowego kursu dziennego.
Wyłączne niepodzielne prawo do wygranej.
EDWARD URBAN
Dom bankowy
Berno (Mor.) Grosser Platz Nr. 23-25
(we własnym domu) 519
Uczciwych stałych odsprzedawców przyjmuję.
Ceny tanie. Dobra prowizya.

Z dniem 1 sierpnia przenoszę mój już od 10 lat istniejący
SKŁAD FARB, LAKIERÓW I POKOSTÓW
do domu przy ulicy Grodzkiej L. 26 (dom WP. Suskiego).
Zarazem donoszę, iż skład mój zaopatrzyłem w wielki zapas **Perfum, Mydeł toaletowych i w wszelkie artykuły dla potrzeb domowych.**
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę o łaskawe dalsze względy i kreślę się
z głębokim szacunkiem
L. Weindling, Kraków
7 obecnie ul. Krakowska 6.

Parowa Fabryka cegieł, dachówek i rurek drenowych
Eleonory Księżnej Lubomirskiej
w Szczucinie
sprzedaje obecnie dachówkę ciągnioną wyborowej jakości **po cenach zniżonych,** dopokąd zapas starczy, licząc za 1000 sztuk dachówek I klasy 80 K, II klasy 65 K, loco wagon stacya Szczucin.
Większym odbiorcom przyznaje się odpowiednie opusty.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).